

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 50 (423) ROK IX 10 grudnia 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

POMNAŻAĆ DOROBEK, ŻYĆ DOSTATNIEJ



„BILANS DOKONAŃ SPOŁECZNO - EKONOMICZNYCH UPLYWAJĄCEGO PIĘCIOLECIA — MOŻEMY TO BEZ ZADNEJ PRZESADY STWIERDZIĆ — JEST WIĘKSZY I PEŁNIEJSZY NIŻ W JAKIMKOLWIEK PO-PRZEDNIM OKRESIE POLSKI LUDOWEJ...

EDWARD GIEREK

TRWAJĄ owocne obrady VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Odbývają się one w atmosferze wzmożonej pracy i pełnego poparcia całego narodu dla polityki partii.

Klimat dobrej roboty charakteryzuje społeczeństwo Polski Ludowej nie od dziś, ale szczególnie uwydatnił się w okresie poprzedzającym doniosłe wydarzenie polityczne, jakim dla całego kraju jest VII Zjazd PZPR. Wzmocniony wysiłek produkcyjny i powszechna aktywność społeczna tworzą atmosferę twórczego zaangażowania całego narodu w sprawę najważniejszą, jaką jest dalszy, dynamiczny rozwój socjalistycznej ojczyzny i wzrost stopy życiowej wszystkich ludzi pracy.

TAKA właśnie atmosfera, poparta licznymi przykładami, panowała podczas spotkania delegatów województwa przemyskiego na VII Zjazd, z przodownikami pracy, nauki i wyszkolenia bojowego, z rolnikami, pracownikami kultury, weteranami ruchu robotniczego, kombatantami i młodzieżą.

PRZEDSTAWICIELE PRZEMYSKIEJ, KLASY ROBOTNICZEJ złożyli meldunek o realizacji zadań produkcyjnych i czynów społecznych. Do 4 grudnia plan 5-letni wykonało 25 przedsiębiorstw naszego województwa, w wyniku czego kraj otrzyma dodatkową produkcję wartości 1 miliarda złotych.

Podjęta na apel I SEKRE-

TARZA KOMITETU CENTRALNEGO PZPR EDWARDA GIERYKA produkcja dodatkowa na cześć VII Zjazdu osiągnęła wartość 170 milionów złotych. Do tych wymownych sum, świadczących o dużym zaangażowaniu pracowników zatrudnionych w przemyśle, dopisać jeszcze trzeba 33,6 mln zł, będących efektem zrealizowanych czynów społecznych.

O POWAŻNYCH OSIĄGNIĘCIACH ZAMELDOWALI RÓWNIEŻ ROLNICY. W okresie od VI do VII Zjazdu, nieporównywalnie do lat poprzednich, wzrosła produkcja zwierzęca, skup żywców, mleka i innych produktów rolnych, znacznie zwiększyły się plony zbóż i roślin okopowych.

Dla uczczenia VII Zjazdu rolnicy indywidualni, pracownicy PGR, członkowie spółdzielni i kółek rolniczych wykonali zobowiązania produkcyjne wartości 229,5 mln złotych oraz czyny społeczne wyrażające się sumą 155 mln złotych. Wieś wzbogaciła się o nowe świetlice, domy kultury i ośrodki zdrowia, znacznej poprawie uległa estetyka zabudowań. Życie na wsi stało się po prostu łatwiejsze.

PRZEMYSKA MŁODZIEŻ, ZRZESZONA W FEDERACJI SZMP, przekazała meldunek o zrealizowaniu czynów produkcyjnych i społecznych wartości 32 mln zł. „W ostatnim okresie — napisano m. in. w meldunku — 160 młodych małżeństw otrzymało klucze do własnych mieszkań”.

I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski podkreślił w swym wystąpieniu atmosferę twórczej pracy, jaka charakteryzowała przemyskie społeczeństwo w dniach przedzjazdowych. Stwierdził m. in., że delegaci naszego województwa jadą do Warszawy z bogatym dorobkiem — świadczą o tym przekazane meldunki o realizacji planów, czynów produkcyjnych i społecznych.

W tym samym czasie Huta „Katowice” i toruńska „Elana” otrzymały 25 kłap regulacyjnych, zaś zakłady przemysłu chemicznego i obiekty energetyczne — 2000 zaworów odcinających. Wartość tej ponadplanowej produkcji wynosi 4 mln złotych. Była to odpowiedź załogi na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gieryka i premiera Piotra Jaroszewicza.

Mając do dyspozycji cztery kolejne miesiące roku, ambitna załoga przystąpiła do realizacji dodatkowych zobowiązań o wartości 1150 tys. złotych;

W DNIACH ZJAZDU tempo pracy przybiera na sile. Przemyska klasa robotnicza, rolnicy, młodzież, przedstawiciele wszystkich zawodów — z pełnym uznaniem, bacznie śledzą wystąpienia delegatów, wśród których znajdują się również reprezentanci województwa przemyskiego.

GDY 30 LAT TEMU, 6 GRUDNIA 1945 r., Polska Partia Robotnicza rozpoczęła swój pierwszy Zjazd, dobiegał właśnie końca rok, który stał się w historii kraju przełomowym. Rozpoczął się rok nowy, będący nadzieją Polaków. Dystans minionych lat uwydatnia to doniosłe, historyczne wydarzenie. Wtedy, w zniszczonej przez hitlerowski najeźdźcę Warszawie, nakreślono podstawy ustroju socjalistycznego w Polsce. Dziś, w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, 1811 delegatów wytycza kierunki nowe, opierając się na bogatym dorobku, jaki osiągnęliśmy w ostatnim pięcioleciu.

Już dziś można powiedzieć, że uchwały, które przyjmie VII Zjazd wymagają będą od nas utrzymania wysokiego tempa, polepszenia wydajności pracy i efektywności gospodarowania, nasilenia pracy ideowo-wychowawczej. Czynniki te warunkują bowiem cel nakreślony przez partię: dalszy wzrost stopy życiowej wszystkich Polaków.

W ubiegłą niedzielę, na dworcu PKP w Przemyślu uroczysto pożegnano delegatów naszego województwa, udających się na VII Zjazd. W imieniu społeczeństwa żegnali ich, życząc owocnych obrad, przedstawiciele KM PZPR, KZ przy Rejonie Kolei Państwowych i Rady Wojewódzkiej Federacji SZMP. Świąteczny, uroczysty nastrój panował też na trasie pociągu. W Radymnie, Jarosławiu i Przeworsku na dworcach oczekiwały kapela ludowe i orkiestry.

1240 sztuk zaworów odcinających oraz 10 regulatorów BRU z przeznaczeniem dla Huty „Katowice” i Dworca Centralnego w Warszawie. Wywiązała się z danego słowa 29 listopada br. Był to efekt podwójnego wzrostu wydajności pracy, pełnej mobilizacji sił dla uczczenia VII Zjazdu partii.

Zadania 5-latki wykonano do 30 września br. Dzięki temu do końca roku „Polna” dostarczy na rynek dodatkowo wyroby o wartości 106 mln złotych.

b.



Wielu mieszkańców Przemyśla żegnało w niedzielę na stacji PKP delegatów na VII Zjazd odjeżdżających do Warszawy.



W okresie przedzjazdowym do licznych podstawowych organizacji partyjnych wpływały podania o przyjęcie w poczet kandydatów partii.

Na zdjęciu: Bronisław Swierbut — delegat na VII Zjazd wręcza legitymacje kandydackie PZPR młodym robotnikom w czasie spotkania delegatów z przedstawicielami przemyskich załóg.

Fot: T. Ziembolowska

Dla Huty „Katowice” i fabryk maszyn rolniczych

„Polna” dotrzymała słowa

Bizona zna każdy, nawet przedszkolak odpowie, że jest to kombajn zbożowy. Tyle o tym sukcesie myśli technicznej rodem z Fabryki Maszyn

Zniwnych w Płocku — mówi się i pisze w środkach masowego przekazu, że czerwona sylwetka kolosa utkwiła wszystkim w pamięci.

Kolos składa się z części, podzespołów — jak kto woli, lecz mało kto słyszy o kooperantach, chyba że niesolidni, nieterminowi, to wtedy i o nich staje się głośno. Zapewne niewielu czytelników, poza załogą „Polnej” i zainteresowanymi ludźmi z resortu wie, że jeden z elementów wielkiego Bizona pochodzi z przemyskiego zakładu.

Dla fabryk maszyn rolniczych w Płocku i Poznaniu „Polna” wyprodukowała w tym roku (a zadanie to wykonała w osiem miesięcy) 400 sztuk rozdzielaczy typu RSR.

W tym samym czasie Huta „Katowice” i toruńska „Elana” otrzymały 25 kłap regulacyjnych, zaś zakłady przemysłu chemicznego i obiekty energetyczne — 2000 zaworów odcinających. Wartość tej ponadplanowej produkcji wynosi 4 mln złotych. Była to odpowiedź załogi na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gieryka i premiera Piotra Jaroszewicza.

Mając do dyspozycji cztery kolejne miesiące roku, ambitna załoga przystąpiła do realizacji dodatkowych zobowiązań o wartości 1150 tys. złotych;

NOWOCZESNE GOSPODAROWANIE — DEWIZA LUDOWCÓW

„W ostatnich latach 379 rolników, członków Stronnictwa, wyspecjalizowało się w produkcji, a 235 zorganizowało specjalistyczne zespoły produkcyjne.

Najwięcej inicjatywy w organizowaniu gospodarstw i zespołów specjalistycznych wykazują członkowie ZSL z terenu gminy Pawłosiów, Narol i Cieszanów (...), zaś największe efekty produkcyjne osiąga gmina Pawłosiów” — ze sprawozdania WK na I WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW ZSL.

— W gminie Pawłosiów, niewielkiej obszarowo, lecz wysokotowarowej, znajduje się aż 15 proc. ogółu zespołów produkcyjnych działających w województwie. Gospodarują one na niespełna stu hektarach, co stanowi 3 proc. ziemi uprawnej, dając blisko 10 proc. produkcji w gminie. A trzeba wiedzieć, że zespoły są jeszcze w powijakach, na etapie rozruchu. Specjalizacja zdala praktyczny egzamin, podobnie jak kooperacja, którą prowadzimy od paru lat... — referował ze zjazdowej trybuny Tadeusz Pajda z Tywni, rolnik specjalizujący się w produkcji warchlaków.

Takich jak on coraz więcej na przemysłowej wsi. Oto Edward Pokrywka z Dachnowa, w gminie Cieszanów, który nade wszystko przedkłada korzyści płynące z kontraktacji mleka; o Franciszek Lechociński ze Skolina w gminie Wielkie Oczy, chwali współdziałanie z tamtejszą Spółdzielnią Kółek Rolniczych, która zaopatruje go w loszki hodowlane, otrzymując w zamian podchowane warchlaki. O zaletach tego typu kooperacji mówił także dyrektor PGR w Kupiatyczach (gmina Fredropol) Michał Przewłocki.

Posłuchajmy Władysława Długonia z Cetuli:

— Wieś nasza ukierunkowała się na produkcję truskawek, pomidorów i wiśni. Zaczynaliśmy od poletek demonstracyjnych. Eksperyment powiódł się i obecnie jest już 30-hektarowa plantacja truskawek rekordowo plonujących, są też dwa zblokowane sady wiśniowe o łącznej powierzchni 30 ha. Na bazie zespołów powstała w ubiegłym roku spółdzielnia ogrodnicza. Dokonano tam nasadzeń 14 ha borówki amerykańskiej wysokiej, sprowadzonej z Holandii, i tyleż samo malin, przygotowano 50 ha pod uprawę truskawek i warzyw szklarniowych. Wieś jest zadowolona z takiego obrotu sprawy, gdyż specjalizacja przynosi znaczne dochody...

Tomasz Świst z Pawłosiowa uzyskuje w ciągu roku 5 300 litrów mleka od jednej krowy, zaś zespół hodowlany, w skład którego wchodzi m. in. Stanisław Szarek, osiąga wydajność 1 850 kg żywca woloowego z hektara, dzielnie dotrzymuje im kroku Stefania Cerna z Morawska hodująca bukaty.

Te trzy nazwiska wymienił w referacie wprowadzającym do dyskusji prezes WK ZSL Jerzy Mastalerczyk, omawiając przemiany zaistniałe w rolnictwie (i na wsi w ogóle) w okresie minionych 5-łatek. Zarówno w tym wystąpieniu, jak i w wypowiedzi wicewojewody przemyskiego, będącego wiceprezesem WK ZSL Tadeusza Deca oraz w materiałach, które wcześniej otrzymali delegaci na Zjazd — mocno akcentowano, że ludowcy są krzewicielami postępu, ich dewizą jest nowoczesne gospodarowanie.

Wysoko ocenił zaangażowanie przemyskich rolników w procesie unowocześniania produkcji członek Prezydium, sekretarz NK ZSL Edward Duda, podkreślając głęboko patriotyczny, nacechowany obywatelską odpowiedzialnością aspekt sprawy. Wskazał też, że Wytyczne na VII Zjazd partii zostały przez ludowców właściwie zrozumiane. Dał temu wyraz nie tylko w przedzjazdowej dyskusji, jaka toczyła się we wszystkich ogniwach Stronnictwa, i wczynach podejmowanych wspólnie z POP. Zrozumieniu ciężących na rolnictwie zadań dają wyraz w codziennej pracy, w realizacji coraz to nowych poczynań.

Zabierając głos w dyskusji I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski stwierdził m. in.: — Mamy obiektywne warunki do uzyskiwania lepszych efektów produkcji, mamy doświadczonych, postępowych rolników, by za ich przykładem zniwelować różnice występujące w poziomie gospodarowania. Poparcie i pomoc otrzymują przede wszystkim gospodarstwa specjalistyczne, towarowe... Problemem numer jeden jest prawidłowe zagospodarowanie 20 tys. ha ziemi. Sprawa nie mniej ważną — racjonalniejsze wykorzystanie sprzętu i dalszy rozwój usług mechanizacyjnych...

O współdziałaniu rzemiosła w rozwijaniu usług na rzecz wsi i rolnictwa mówił przewodniczący WK SD Mieczysław Kutarski.

Zasygnalizowane problemy znalazły odzwierciedlenie w toku dalszej dyskusji na I Wojewódzkim Zjeździe ZSL, w którym udział wzięło 120 delegatów (100 proc. obecności!) reprezentujących 7-tysięczną rzeszę ludowców, skupionych w 375 ogniwach terenowych oraz w 35 gminnych i miejsko-gminnych komitetach.

O należytych wykorzystaniu ziemi mówili m. in. Jan Cyran z Nizatyc koło Kańczugi i wiceprezes WZKR Jan Strach. Kółka rolnicze są potencjalnym użytkownikami ziemi niczyjej, zakładają na niej ośrodki hodowlane bukatów, owiec, trzody i mlecznych krów. Do roku 1980 KR będą miały również 6 szklarni i 250 ha sadów.

Zjazd wybrał władze wojewódzkie Stronnictwa (komitet, komisję rewizyjną i sąd partyjny) powierzając funkcję prezesa WK ponownie Jerzemu Mastalerczykowi. Wiceprezesami zostali: Tadeusz Dec, Maria Guzek — pracownik Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych i Jan Kędziora — rolnik ze Szczytnej, zaś sekretarzem — Roman Szarek. Piętnaście osób otrzymało mandaty delegatów na VII Kongres Stronnictwa, w ich gronie znajduje się Kazimierz Łuc — wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej.

„W ciągu lat 1976 — 77 liczba gospodarstw specjalistycznych powinna zwiększyć się co najmniej o 750, a zespołów minimum o 70” — z uchwalonego przez Zjazd programu działania przemysłowej instancji ZSL na najbliższe dwa lata.

A. B.

W TROSCE O PRACOWNIKÓW

Warunki socjalno - bytowe pracowników przemyskiego Ośrodka Kopalnictwa Gazu Ziemi systematycznie się poprawiają. Do istniejących 3 bloków mieszkalnych, wzniesionych w ramach budownictwa zakładowego, pod koniec przyszłego roku dojdzie czwarty (pomieszczą one łącznie około 150 rodzin górniczych). Jeżeli dodamy do tego 180 miejsc w hotelach znajdujących się w Żurawicy, Maćkowicach i Przemysłu — można bez przesady powiedzieć, że kierownictwo Ośrodka stara się jak najlepiej zaspokajać potrzeby mieszkaniowe członków swojej załogi. Dowodem troski o pracowników jest także m. in. zapewnienie im możliwości korzystania z obiadów w stołówce oraz sprawne dostarczanie w okresie jesienno-zimowym posiłków regeneracyjnych.

Bardzo dobrze rozwiązano zagadnienie opieki lekarskiej. Przychodnia zakładowa, dzięki postawie personelu i należytemu wyposażeniu, uważana jest za najlepszą w Przemysłu. Rozważa się nawet propozycję, by na jej bazie zorganizować wojewódzką przychodnię przemysłową.

SPECJALIZACJA POPŁACA

Co trzeci rolnik, gospodarujący w gminie Zarzeczce, posiada kwalifikacje zawodowe. Każdego roku przeciętnie 50 osób kończy kursy kwalifikacyjne i około 15 podejmuje naukę w zaocznych bądź telewizyjnym technikum. Oświata rolnicza procentuje. Jej efektem są m. in. gospodarstwa specjalistyczne oraz coraz większy areal (już 420 ha) kompleksowych upraw. Są już całe wsie ukierunkowane np. w Siennowie istnieje 48 ha sadów zblokowanych, natomiast rolnicy z Pełnatycz uprawiają buraki cukrowe i zajmują się chowem bydła. Wspólna gospodarka prowadzona jest w gminie m. in. na 250 ha użytków zielonych. Dzięki wysokiemu nawożeniu (320 kg NPK) przynosi ona dobre efekty: z trzech pokosów 85 q siana.

DZIĘKUJEMY

Ze stolicy Syrii — DAMASZKU otrzymaliśmy pozdrowienia od...? Ano właśnie z a g a d k a, nasz miły czytelnik ukrył się za nieczytelnym podpisem. Możemy jedynie snuć domysły.

W SEEBACH, górskiej miejscowości w NRD, przebywa na przeszkoleniu grupa przemysłaków — przyszłych pracowników „Ponaru”. Panowie: Wojciech Rożański i Tadeusz Jámrozik — na karteczce z pozdrowieniami (jej fragment reprodukuje) piszą m. in.: „Życzymy tak śnieżnej i mroźnej zimy, jaką my mamy tutaj”.



Uroczą karteczkę z Nałęczowa (naszym zdaniem bardziej malowniczą niż filmowe kadry „Doktora Judy”) przesłał przebywający tam w sanatorium p. Piotr Buczko.



POWOLANIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO LIGI OBRONY KRAJU



Z udziałem sekretarza KW PZPR Zenona Czecha oraz prezesa Zarządu Głównego LOK gen. bryg. Zbigniewa Szydłowskiego odbyło się w Przemysłu posiedzenie organizacyjne Ligi Obrony Kraju, na którym powołano 39-osobowy Zarząd Wojewódzki oraz komisję rewizyjną. Prezesem ZW LOK wybrano wicewojewodę przemyskiego Mariana Grenydy, przewodniczącym komisji rewizyjnej zaś, pracownika PKP, Mirosława Finika.

Uczestnicy posiedzenia przyjęli również obszerny program działania. Najważniejszym zadaniem jest obecnie przyspieszenie prac nad wcielaniem w życie nowych zasad strukturalnych organizacji oraz dalsze wzmoczenie aktywności wszystkich ogniw LOK.

W trakcie posiedzenia prezes ZG LOK, gen. bryg. Zbigniew Szydłowski wręczył zasłużonym aktywistom ligi odznaczenia przyznane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Brązowe medale „Za zasługi dla obronności kraju” otrzymali: Zenon Czech i Roman Bilyk.

„ORDER SERCA MATKOM WSI” Kobietom z NEHRYBKI



Po raz drugi w wielu wsiach naszego kraju odbywają się uroczystości związane z nadawaniem medali „Order Serca Matkom Wsi” kobietom zgłoszonym do tego wyróżnienia przez aktyw społeczno-polityczny i Koła Gospodyń Wiejskich.

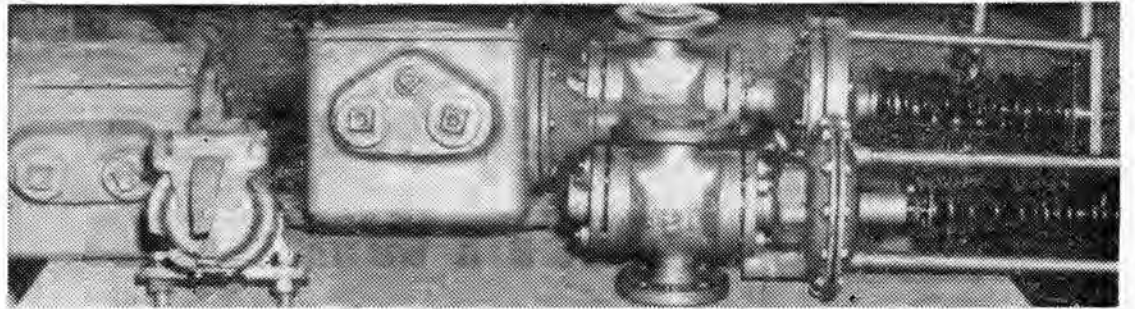
Należy przypomnieć, że inicjatorzy tego przedsięwzięcia, mającego za zadanie dać uznanie i satysfakcję tym kobietom, które położyły zasługi w wychowaniu licznych dzieci, w rozwoju gospodarczym i kulturalnym swych miejscowości — jest Centralny Zarząd Związku Kółek Rolniczych i Redakcja „Gospodyni”. Inicjatywa przyjęła się, cieszy się popularnością, a przyznanie medalu stanowi w odczuciu zainteresowanych duże wyróżnienie społeczne.

Miły przebieg miało wręczenie orderów w Nehrybce. Tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich, przy dużym zaangażowaniu działaczki Aurelii Dorosowej, postarało się nadać uroczystości odświętne nastroje. Przyczyniła się do tego również młodzież szkolna, przygotowując okolicznościową część artystyczną.

Przybyli przedstawiciele gminnych władz partyjnych i administracyjnych. Bohaterkom dnia: Józefie Wejmer, Katarzynie Nowakowskiej, Marii Drozd, Zofii Pogorzelec, Marii Rychlik, Józefie Kindlik, Marii Tymińskiej i Zofii Sztajmce — medale wręczył oraz złożył gratulacje Grzegorz Piątkowski — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Przemysłu — Wsi.

Fot. T. Z.

Postęp techniczny - przede wszystkim



Zmodernizowana konstrukcja regulatorów przepływu i ciśnienia bezpośredniego działania BRU.

W Wytycznych na odbywający się w Warszawie VII Zjazd partii o wiele więcej miejsca, niż bilansowi dokonani, poświęcono oczekującym nas zadaniom. To zrozumiałe. Należy się bowiem cieszyć z osiągnięć, ale przede wszystkim trzeba mieć na uwadze potrzebę dalszego rozwoju kraju. Powiedzieć ktoś słusznie, że „satisfakcja jest tym większa, im wyższe przeszkody udaje się nam pokonać”. Właśnie — pokonać, a nie ominąć, bo drogi okrężne zbyt długo prowadzą do celu. Stąd konieczność utrzymania, a nawet zwiększenia dynamiki rozwoju.

Gwarancją osiągnięcia wytkniętego celu jest wydajność pracy, a jednym z jej elementów — postęp techniczny. Mieczysław Nasilowski w „Ekonomii politycznej socjalizmu” tak pisze na ten temat: „Bez nowoczesnej techniki produkcji, bez ciągłej modernizacji istniejącego aparatu wytwórczego i wprowadzania różnych form postępu techniczne-

go, nie można osiągnąć wysokiego poziomu wydajności pracy i zapewnić warunków jej szybkiego wzrostu...” Dlatego też szczególnie godnymi szacunku są ci spośród nas, którzy nie tylko zagadnienie należyście rozumieją, ale również podejmują twórcze inicjatywy na rzecz unowocześnienia produkcji — wynalazcy i racjonalizatorzy.

W regionie mamy ich wielu, lecz grupa najbardziej aktywnych liczy około 300 osób. Opracowane przez nich projekty i ulepszenia przynoszą gospodarce narodowej ogromne korzyści.

Pod koniec ubiegłego miesiąca odbyła się w Przemyśle wojewódzka narada racjonalizatorów i organizatorów ruchu nowatorskiego. Uczestniczyła w niej sekretarz KW PZPR Irmiona Przysiecka. Zainteresowanie władz politycznych regionu zagadnieniem postępu technicznego widoczne jest na co dzień. Wynika ono z potrzeby prowadzenia stałej analizy

tempa rozwoju i efektywności produkcji w poszczególnych zakładach pracy. Organizatorami narady byli: Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji istniejący przy WRZZ od 1 września br. (jego przewodniczącym jest mgr inż. Michał Kryczko) oraz Rada Wojewódzka FSZMP i komisja organizacyjna oddziału wojewódzkiego NOT, które wspólnie z 40 zakładowymi KTiR przedstawiły swoje programy aktywizacji ruchu nowatorskiego. Z satysfakcją można stwierdzić, że zamierzenia te mają dobrą podstawę wyjściową: 132 racjonalizatorów z województwa przemyskiego z powodzeniem wykonuje swoje zobowiązania podjęte w Czynie Wynalazczym dla uczczenia VII Zjazdu, które przewidywały zgłoszenie 180 wniosków na wartość 10 mln zł (efekty finansowe uzyskane dzięki zastosowaniu pomysłów w praktyce, liczone w skali roku). W tej chwili osiągnięto już z tego tytułu oszczędności rzędu 6 mln zł i wszystko wskazuje na to, że do końca 1975 r. wartość zobowiązań będzie przekroczona. W realizacji Czynu Wynalazczego wyróżniają się racjo-

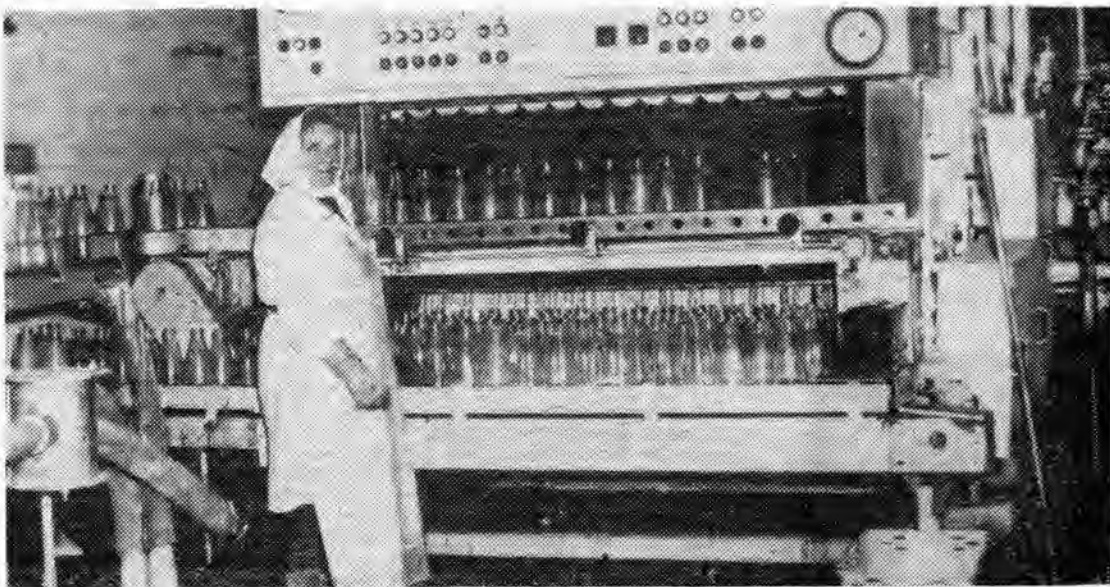
nalizatorzy z Zakładów Przemysłu Cukierniczego „SAN” w Jarosławiu, Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „SPOMASZ” w Kańczuże oraz Zakładów Płyt Półprzewodniowych i Zakładów Usługowo-Wytwórczych PT w Przemyślu. Do grona szczególnie aktywnych w ruchu nowatorskim należą również nowatorzy produkcji z Zakładów Dziewiarskich PT w Jarosławiu oraz Zakładów Przemysłu Terenowego „ASTRA” w Przemyślu. Z okazji wspomnianej wyżej narady zorganizowano galerię czołowych racjonalizatorów województwa zilustrowaną kilkunastoma przykładami ich pomysłów. I tak np. mogliśmy oglądać nowe rozwiązanie sprzęgu przewodów ogrzewania elektrycznego typ ASA — autorstwa Czesława Sawicza i mgra inż. Eugeniusza Daniłuka z „FANINY” oraz zmodernizowaną konstrukcję regulatorów przepływu i ciśnienia bezpośredniego działania BRU — inż. Władysława Cielenia i mgra inż. Adama Bubena z „POLNEJ” (ich pomysły racjonalizatorskie przyniosą obu prze-

myskim zakładom milionowe oszczędności). W galerii znaleźli się także m. in.: mgr inż. Kazimierz Kędziora i Leszek Gruszkiewicz („FANINA”), mgr inż. Maria Suwała (Przemyska Wytwórnia Win „POMONA”), Marian Mrozek (Zakłady Mięsne w Jarosławiu), Andrzej Plenzer (Zakłady Wyrobów Galanterijnych w Lubaszowie), Mamert Janion (Rejon Kolei Państwowych w Przemyślu).

Przyrost produkcji w polskim przemyśle jest w bieżącej pięcioletniej pokryty w ok. 85 proc. wydajnością pracy — w województwie przemyskim natomiast tylko w nieco ponad 60 proc., co nie może nas zadowalać. Każde działanie zmierzające więc do poprawy tego wskaźnika zasługuje na uznanie i poparcie.

Aktywność twórcza robotników, techników i inżynierów przynosi konkretne efekty — rzecz w tym, aby ich wynalazki i ulepszenia jeszcze szybciej niż dotychczas stosowane były w produkcji.

L. CZAJKA



Mleczarnia na dobrej drodze

Szwajcarzy i Francuzi chwalią się, że mają tyle gatunków sera, ile dni w roku. Jest w tym trochę przesady, ale jak sprawa ma się u nas? Przeciętny obywatel najwyżej cztery, pięć wymieni z nazwy, a tymczasem tylko Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Przemyślu oferuje ich kilkakrotnie

więcej (salami, przeworski, kmińkowy, paprykowy, pomidorowy, waniliowy itd., itd.).

— Gdzie można je nabyć? — zapyta ten i ów. Otóż to! Zarząd spółdzielni oświadcza:

— Jeśli chodzi o sery, śmietanę i mleko, możemy w pełni zaspokoić potrzeby rynku. Klo-

poty z zaopatrzeniem w mleko, występujące kilka miesięcy temu, wynikały nie tylko z niewykonania planu skupu, lecz również niedostatecznej mocy przerobowej naszego zakładu. Zamontowanie nowoczesnej, zakupionej w NRD linii rozlewu i pasteryzacji oraz zaangażowanie załogi (pracuje w trud-

nych warunkach) radykalnie zmieniło sytuację.

Ze nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu to fakt oczywisty i tu zarząd ma rację, ostatnio jednak znowu zdarzyły się liczne przypadki (a co za tym idzie interwencje w sanepidzie i wydziale handlu) zwarzenia mleka, co z uwagi na chłodną porę roku i aparaturę do pasteryzacji nie powinno mieć miejsca.

A sery? Tu ostrożność handlu (zdaniem zarządu spółdzielni)

Wysokowydajna aparatura do mycia i butelkowania mleka. Linij obsługuje (na zdjęciu) długoletnia pracownica mleczarni Józefa Horst.

Fot. TZ

posunięta jest do granic możliwości. W ciągu 9 miesięcy br. mleczarnia sprzedała 16 ton twarogu mniej niż planowano. Prawie w ogóle nie idą w Przemyślu serki homogenizowane i smakowe. Plan sprzedaży ratuje Dynów, który bierze 50 procent niewielkiej, z uwagi na mały zbyt, produkcji. W Przemyślu nawet duże sklepy zamawiają po 5 lub 6 kubków(!). Jest to wynik braku przekonania konsumentów i handlowców do tego artykułu spożywczego, a także reklamy. Ko-

sztowne to przedsięwzięcie i długotrwałe, ale chyba opłacalne z kilku względów, m. in. z uwagi na zmniejszenie ogromnego nacisku rynku na zaopatrzenie w wedliny. Warto tu mieć również na względzie zamierzenia inwestycyjne mleczarstwa, przewidujące znaczny wzrost mocy produkcyjnych.

Konsumpcyjne nawyki społeczeństwa należy kształtować, a że jest to możliwe, świadczy przykład margaryny w różnych jej odmianach. Przy dobrej reklamie prawdopodobnie również masła dietetycznego nie trzeba byłoby upychać kupującym jako dodatek do zwykłego, wysokotłuszczowego. Przeciętny klient uważa, że stanowi ono mieszaninę masła i margaryny, a tak nie jest — zawiera jedynie mniej jednostek tłuszczowych.

Prezes Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Mleczarskich w Rzeszowie, odpowiadając miesiąc temu na krytyczne uwagi dotyczące zakłóceń w dostawach, stwierdził w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego: „...rozważa się możliwość dalszego dobrojenia zakładu produkcyjnego pod względem technicznym, tak by w pełni zabezpieczyć prawidłowe zaopatrzenie rynku i wyeliminować wszelkie ewentualne niedociągnięcia”.

ski

Będzie to obiekt, którego Jarosławowi pozazdrości niejedno miasto... Mamy na myśli wznoszony właśnie dworzec kolejowy i PKS.

Jego projektanci, opracowując dokumentację techniczną uwzględnili walory zabytkowe Jarosławia. Zastosowując najnowocześniejsze rozwiązania architektoniczne pomyśleli równocześnie o tym, by bryła gmachu została odpowiednio wkomponowana w panoramę miasta i nie psuła jego uroku. Aktualny stan zaawansowania robót nie pozwala jeszcze lai-

kowi na stwierdzenie w jakim stopniu to im się udało.

holu, część kolejowa mieścić będzie kasy biletowe, pocze-

W SEKTORZE PKS, obok poczekalni i innych po-

DWORZEC — ORANZERIA

W SEKTORZE KOLEJO- WYM dworzca znajduje się będzie tunelowe dojście — wprost z ulicy — na perony, co wyeliminuje powstawanie tłoku w godzinach największego nasilenia ruchu pasażerów. Oprócz obszernego

kalnie oraz świetlice dla młodzieży szkolnej i dorosłych (obie po 110 m²). Na dworcu znajdzie się również restauracja oraz wyodrębniona z niej sala konsumpcyjna, przeznaczona dla podróżnych nie korzystających z gastronomii.

mieszkań związanych z obsługą pasażerów, przewiduje się lokalizację pomieszczeń socjalnych dla załóg autobusów.

Wnętrze dworca i jego otoczenie przypominać ma oranżerię — projekt zagospodaro-

wania uwzględni bowiem duże ilości kwiatów i zieleni.

Dyrekcja Zarządu Rejonu PKP przejawia jednak uzasadnioną niepokoj, gdyż budowniczy nie zbyt ściśle trzymają się harmonogramu prac — przerób jest o około 8 mln zł niższy od planowanego (dane z początku listopada).

Mamy nadzieję, że generalny wykonawca — Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane — doprowadzi do sprawniejszej realizacji tej potrzebnej inwestycji. c.

Powołanie

Oddziału

Z P A P

W

Przemysłu

GŁÓWNY CEL: TWÓRCZA AKTYWIZACJA



MARIA WITKIEWICZ
— przewodnicząca Oddziału
ZPAP w Przemysłu

Rys. E. Kmieciak

26 listopada powołano w Przemysłu Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków.

Na pierwszym posiedzeniu wybrano zarząd oddziału.

Przewodniczącą została MARIA WITKIEWICZ z Przemysłu, a jej zastępcą EDWARD KIEFERLING z Jarosławia. W skład zarządu weszli ponadto: WIESŁAW WODNICKI (sekretarz), STANISŁAW LENAR (skarbnik) oraz WŁADYSŁAW ŚLIWIŃSKI i STANISŁAW TOBIASZ. Powołano również zespół, który zajął się opracowaniem szczegółowego programu działania.



Podczas pierwszego zebrania przemyskiego Oddziału ZPAP.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W województwie przemyskim działa obecnie 37 artystów — ośrodkami są Jarosław i Przemysłu. Od dawna już istniała potrzeba organizacyjnego wzmocnienia tego środowiska, wynikająca z konkretnych, stale zwiększających się potrzeb województwa. Nie trzeba dodawać, jak dużą rolę mają do spełnienia plastycy właśnie w naszym regionie. Odpowiednie, dostosowane do malowniczego krajobrazu i zabytkowej architektury elementy plastyczne, wymagają nie tylko kunsztu artystycznego, ale także działalności zaplanowanej i właściwie zorganizowanej. Doświadczenie wykazało, że liczne kłopoty wynikały właśnie z braku należytej organizacji i wzajemnego zrozumienia w środowisku plastyków.

Reforma administracji kraju stworzyła zupełnie nowe możliwości twórczej realizacji bardziej ambitnych zamierzeń, a fakt, że powołanie Oddziału ZPAP w Przemysłu nastąpiło kilkanaście dni przed VII Zjazdem partii — ma dodatkową wymowę. Opracowany projekt działalności nowego oddziału zawiera bowiem wnioski i postulaty odpowiadające bieżącym potrzebom województwa.

Naczelnym zadaniem jest przede wszystkim twórcza aktywizacja i integracja środowiska plastycznego. Pozwoli to na sfinalizowanie wielu zamierzeń, wśród których warto wymienić:

- stałe podnoszenie poziomu i jakości propagandy wizualnej w Przemysłu i województwie (dbałość o tworzenie stałych centurów plastycznych o wysokich walorach artystycznych i ideowych, jak pomniki, układy przestrzenne itp., a także zwrócenie bacniejszej uwagi na reklamę handlową);
- nawiązanie kontaktów z zakładami pracy (utworzenie w przyszłości centrum kultury robotniczej);
- upowszechnianie sztuk plastycznych (wystawy, nawiązywanie kontaktów z twórcami polskimi i zagranicznymi);
- starania o powołanie Biura Wystaw Artystycznych;
- organizacja życia plastycznego w mieście i województwie (m. in. konkursy na najlepszy w roku obraz, rzeźbę, rysunek itp.);
- upowszechnianie sztuk plastycznych w pozostałych ośrodkach województwa.

Wymienione przykładowo zamierzenia, będą jednak możliwe do pełnej realizacji tylko wówczas, gdy rozwiązane zostaną takie problemy, jak utworzenie sal wystawowych, ściśle ustalenie zakresu czynności plastyków wojewódzkiego i miejskich, uzyskanie odpowiedniej ilości pracowników itp.

POZNAJMY SIĘ

PLAZÓW, zwany dawniej także Błażowem, powstał we wczesnym średniowieczu przy trakcie bełskim. Osada położona wśród lasów nad potokiem Lubówka rozwijała się dobrze. Prawa miejskie otrzymała w roku 1614 od Zygmunta III Wazy. Lokację miasta zatwierdzali królowie: Władysław IV (w roku 1624), Jan Kazimierz (1665), Jan II Sobieski (1682) i August II Mocny. Plazów, zniszczony podczas wojen i najazdów, nie zdobył większego znaczenia i spadł do roli wsi.

Dziś posiada szkołę podstawową, ośrodek zdrowia, stację hodowli roślin i leśnictwo.



WIELKIE OCZY prawa miejskie uzyskały w roku 1671 od Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W XVII wieku wybudowano tu obronny dwór i barokowy kościół. W roku 1667 Jędrzej Modrzejowski ufundował klasztor OO Dominikanów, za jego też staraniem miasteczko otrzymało,

przywilejem lokacyjnym, prawo organizowania trzech jarmarków w ciągu roku i cotygodniowych targów.

W roku 1880 Wielkie Oczy liczyły 1973 mieszkańców. Po I wojnie światowej znacznie podupadły i straciły status miasta.

Dziś wieś rozwija się. Znajduje się w niej ośrodek zdrowia, Bank Spółdzielczy, apteka, szkoła podstawowa, leśnictwo i kilka sklepów.



DZIKÓW STARY powstał w średniowieczu obok niewielkiego zamecz-

ku myśliwskiego zbudowanego przez Tarnawskich wśród rozległych lasów. W roku 1671 otrzymał prawa miejskie. Fundatorem późnobarokowego kościoła był Adam Czartoryski.

W wyniku pierwszej i drugiej wojny światowej, a następnie działalności band UPA następuje upadek osady.

W dzisiejszym Dzikowie ma swoją siedzibę PGR, znajduje się tu również nowoczesna zbiorcza szkoła gminna. W okolicy odkryto złoża solankowe.

ZDZISŁAW KONIECZNY

OSKARŻANY W 30 PROCESACH POLITYCZNYCH

WITOLD WACŁAW REGER był jedną z najciekawszych indywidualności życia politycznego Galicji przełomu XIX i XX wieku. Wybitny działacz socjalistyczny, patriota, wytrwały mówca, doskonały publicysta, człowiek dużego formatu.

Urodził się w Stryju w 1876 roku w rodzinie kolejarskiej. W związku z częstą zmianą miejsca pracy ojca, rodzina jego przenosiła się do różnych miast, aby w końcu osiąść na stałe w Przemyślu. Reger pochodził z miasta na całe życie — za Przemyślem tęsknił i zawsze doń wracał myślami, niezależnie od tego, gdzie rzucił go los tułacza.

Działalność publiczną W. Reger rozpoczął mając 19 lat, kiedy to zapisał się do organizacji młodzieżowej „Siła”. Tam też zetknął się z Polską Partią Socjaldemokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

Przemyśl był wówczas dość dużym miastem, liczył około 40 tys. mieszkańców oraz posiadał kilka średnich zakładów przemysłowych, które były bazą proletariatu. Do warstw najwyższej świadomości należeli kolejarze i drukarze.

Młody Reger bardzo szybko wybił się na czoło przemyskiej PPSD, z miejsca angażując się w obronę praw robotników, wśród których cieszył się dużą popularnością. Jego pierwszą, większą akcją polityczną było zorganizowanie w 1895 r. 9-dniowego strajku pracowników budowlanych. Strajk przybrał tak szerokie rozmiary, iż przyłączyli się do niego inni robotnicy, którzy wspólnie z budowlanymi wywalczyli podwyżkę płac i 10-godzinny dzień pracy. Za przykładem Przemyśla, podobną akcję podjęli robotnicy Sanoka.

Publiczne wystąpienia Regera odbijały się szerokim echem w całej Galicji. Szczególnie mocno piętnował

austrjacki nacjonalizm, brak równouprawnienia narodów, klerykalizm i serwilizm wobec zaborcy.

Władze austriackie zaniepokojone wzrostem radykalizmu mas i rolą, jaką w tym odgrywał Reger, postanowiły aresztować młodego działacza. W przededniu aresztowania Reger uciekł z Przemyśla do Berlina, gdzie pracował w redakcji „Gazety Robotniczej”. Publikowanymi w tym piśmie artykułami, a także wystąpieniami, zwrócił na siebie uwagę policji pruskiej, która aresztowała go i uwięziła w Moabicie. Po wyjściu z więzienia musiał opuścić Prus i udać się na emigrację polityczną. Przez pewien czas pracował jako doker w Amsterdamie, potem udał się do Londynu, gdzie został członkiem Międzynarodowego Klubu Komunistycznego i Zagranicznego Związku Socjalistów Polskich. Zetknął się tu z wybitnymi przywódcami ruchu robotniczego.

Energicznie zwalczał reformistyczne poglądy Bernsteina. Na III Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Londynie przeciwstawił się internacjonalistycznym koncepcjom R. Luksemburg w sprawie niepodległości Polski, popierając stanowisko burżuazyjno-nacjonalistyczne w kwestii niepodległościowej.

Poglądy te ukształtowały się u Regera niewątpliwie pod wpływem lektury „Przedświtu” i innych czasopism PPS-owskich. Młody człowiek nie mógł znać jeszcze wszystkich reguł gry politycznej i meandrów walki ideologicznej.

Do Przemyśla powrócił w lecie 1896 r. W dwa lata później został sekretarzem PPSD w Przemyślu, a od 1899 r. — aż do śmierci — był przewodniczącym partii w mieście, sekretarzem podokręgu prze-

myskiego i członkiem egzekutywy władz krajowych.

Aczkolwiek w kwestii narodowej był przeciwnikiem rozwiązań internacjonalistycznych, to w sprawach walki proletariatu stawał się gorącym rzecznikiem internacjonalizmu. Organizował wspólne akcje robotników polskich, ukraińskich i żydowskich. Ścisłe współpracował z socjalistami austriackimi i rosyjskimi. Ostro piętnował militarizm i przygotowania do wojny. Potępiał stosunki panujące w wojsku austriackim i metody szkoleniowe zabijające osobowość żołnierza i jego ludzką godność. Rokrocznie przygotowywał demonstracje 1-majowe, był twórcą akcji „Syci — głodnym” i autorem „Manifestu do ludu”, organizował akcje wśród żołnierzy garnizonu przemyskiego i tzw. rozruchy głodowe. Świadczy to też o dużym wyrobieniu klasowym proletariatu przemyskiego.

Aby przerwać działalność Regera, wojskowe władze austriackie wcieliły go do wojska, co na pewien czas osłabiło przemyską PPSD. Po wyjściu z wojska, Reger pod

wplywem wystąpień rewolucjonistów rosyjskich organizuje radykalne metody walki, nawiązując przy tym do tradycji „Wielkiego Proletariatu”. Staje się on głównym animatorem robotniczych wystąpień i rzecznikiem aktów gwałtu i przemocy. Anarchistyczne wystąpienia, tak charakterystyczne dla impulsywnej młodzieńca, narażały robotników na niepotrzebne represje. Te nie przemysłane, emocjonalne akcje spotkały się z krytyką innych przywódców robotniczych, m. in. S. Łańcuckiego.

Reger był nie tylko dobrym organizatorem, ale także doskonałym publicystą i kolporterem literatury politycznej. Pisał na łamach „Kurierza Przemyskiego”, „Głosu”, „Nowego Głosu”, „Naprzodu” i „Przedświtu”.

W 1901 r. po raz drugi wcielono go do armii, pomimo że stan zdrowia i chora noga uniemożliwiała mu pełnienie służby wojskowej. Był to akt zemsty Austriaków. Większą część służby przesiedział w więzieniu wojskowym, gdzie jego wątły organizm uległ ostatecznemu wyniszczeniu.

W ciągu 8 lat pracy publicznej, 3 lata spędził Reger w więzieniach i sądzony był w 30 procesach politycznych.

Mimo młodego wieku, zdobył doświadczenie i ogromny autorytet. Całe swoje życie podporządkował idei wolności i sprawiedliwości społecznej. Jego działalność wywarła wielki wpływ na lewicowe grupy młodzieżowe i przyczyniła się do rozbudowy PPSD. Obdarzony dużą inteligencją i wyobraźnią, w walce o sprawę ludu spalał się bez reszty. Buntował się przeciwko przejawom krzywdy i bezprawia i bacyłem buntu i nonkonformizmu zarażał innych.

Nieuleczalna gruźlica zniszczyła młode, pełne przygód życie. Zmarł 30 XI 1904 r. mając zaledwie 28 lat. Pogrzeb Regera był monumentalną manifestacją socjalistyczną, a jego przyjaciele i towarzysze walki postawili mu na przemyskim cmentarzu symboliczny pomnik.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

Opadły liście z drzew

film



W filmie „Opadły liście z drzew” Stanisław Różewicz pozostał wierny wszystkim najważniejszym motywom swojej twórczości. Wojna widziana przez pryzmat intymnych przeżyć ludzi, którym los odmówił szansy zostania bohaterami; subtelna introspekcyjna analiza jednostkowych przeżyć; dających w sumie syntetyczny obraz przeżyć zbiorowości; skupiony, uciekający od wszelkich jaskrawych efektów styl narracji — wszystko to już było w poprzednich filmach tego reżysera, zarówno cofających się w wojenną przeszłość, jak i poświęconych współczesności.

Film ten najbardziej bliski jest starszemu o lat 14 „Świadectwu urodzenia”, uznanemu za utwór szczególnie trafnie ukazujący okupacyjną codzienność i przeżycia zwykłych ludzi pozostających poza zasięgiem czynnej walki z okupantem.

Tym razem otrzymujemy zapis bytowania partyzantów w lesie, pozbawiony romantycznej otoczki obraz trudnego, codziennego wegetowania w warunkach głodu, zimna i poniewierki.

Film (zrealizowany na podstawie opowiadań Tadeusza Różewicza) zdobył I Nagrodę Główną i nagrodę za zdjęcia na II Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku w r. 1975.

Ta druga nagroda, to zasługa znakomitego operatora Jerzego Wójcika. Dzięki jego umiejętnościom film przemawia bardziej obrazem niż dialogiem. Zbliżenia dotyczą nie tylko twarzy bohaterów, lecz także rzeczy (narzędzia pozostawione na warsztacie przez robotnika, zegarek Maksa, Ritterkreuz itp.), które po ludziach pozostają.



LEKARSTWO NA ROZSADEK

Apteka nr 64, przy ul. Grunwaldzkiej w Przemyślu, ma stać się punktem sprzedaży leków gotowych. Tym samym mieszkańcy Zasania zostaną zmuszeni do realizowania tzw. recepty złożonych wodległych placówkach na prawobrzeżnej stronie miasta. Wiadomo bowiem, że druga zasańska apteka, przy placu Konstytucji, od dawna już sprzedaje wyłącznie leki gotowe.

Aptekę przy Grunwaldzkiej zamknięto z powodu braku odpowiedniego zaplecza, które funkcjonowało wiele lat i wreszcie się zużyło. Dążymy do poprawy jakości i warunków pracy więc słusznie uznano, że korzystanie z zaplecza nie odpowiadającego wymogom określonych przepisów jest na dłuższą metę niemożliwe. Przekształcenie apteki w punkt sprzedaży leków, bo tak to praktycznie wygląda, było jednak przedsięwzięciem równie prostym co nie przemysłowym. Najłatwiej bowiem napisać środa, jeśli się nie wie, czy wtorek pisać przez w czy przez f.

ZASTĘPCA DYREKTORA ZOZ d/s LECZNICTWA PODSTAWOWEGO lek. med. JAN WITKIEWICZ:

— W dalszym ciągu zapisywane są leki złożone. Recepty takie wypisują lekarze niemal wszystkich specjalności (zależnie od własnej metody leczenia), a najczęściej chyba internści, laryngolodzy, okuliści i pediatri. Ponadto w sytuacji, gdy brakuje często leków gotowych, zastępuje się je lekami przyrządzanymi w aptekach. Stąd też pozostawienie na Zasaniu dwóch aptek zajmujących się wyłącznie sprzedażą gotowych preparatów, jest na pewno nieporozumieniem.

Ze swej strony nie mamy jednak, praktycznie, wpływu na Rzeszowski Zarząd Aptek. Podam przykład: przepisy farmakopei mówią, że krople oczne winny być przyrządzane jałowo. Wymaga to jednak odpowiedniej aparatury, jaką nie dysponuje żadna przemyska apteka, choć starania o ten sprzęt czynione są już od 10 lat. Wracając jednak do sprawy przekształcenia apteki przy ul. Grunwaldzkiej w punkt sprzedaży leków gotowych, wydaje mi się, że budując na Zasaniu nowe osiedla należało przewidzieć w planie pomieszczenia apteczne. Teraz sprawa byłaby chociaż częściowo rozwiązana...

Ponieważ tak się stało, można było z łatwością przewidzieć skutki przekształcenia zasańskich aptek w „sklepy z lekami”. Spowoduje to przeciążenie aptek znajdujących się w Śródmieściu, w których i tak już na realizowanie recepty oczekuje się zbyt długo. Ponadto pacjenci z Zasania będą zmuszeni do niepotrzebnych wędrówek, co stanie się powodem licznych skarg i narzek. A przecież klienci farmaceutów to w większości ludzie chorzy...

Rozwiązanie, jakie wybrano, jest więc dogodnie (bo najłatwiejsze) dla zarządu aptek, nie zaś dla ludzi korzystających z ich usług.

Liczymy, że władze miasta zajmą się tą sprawą i potrafią wygospodarować odpowiednie pomieszczenia na zaplecze dla apteki na Zasaniu. Możliwości zawsze istnieją. Potrzebne są tylko dobre chęci.

(j)

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE

Sluchają uważnie, wpatrując się w tłumaczkę, w układ jej ust, w gesty rąk.
Stop! Umknęła jedna z cyfr, żeby nie było zniekształceń trzeba powtórzyć.

DYREKTOR OŚRODKA SZKOLNO - WYCHOWAWCZEGO DLA DZIECI GŁUCHYCH Jan Wołczyk: — Od ówczesnego wieku placówka wypełnia humanitarną rolę w odniesieniu do pokrzywdzonych przez los. 5 lutego 1951 roku, w jednym wielofunkcyjnym budynku, z 10 osobami personelu i 120 uczniami, rozpoczęła się działalność Ośrodka. Nietławy start. Z biegiem czasu polepszały się warunki pracy i wychowania, nie bez udziału młodzieży i pedagogów...
Od 1966 roku działa Zasadnicza Szkoła Zawodowa, której absolwenci znajdują zatrudnienie między innymi w „Polnej”, WSK, „Autosanie”. Praktyki odbywają uczniowie również w ZPP, które są naszym zakładem opiekuńczym...

Obecnie w Ośrodku kształcą się ponad 300 dzieci pod okiem 46 pedagogów, z których osiemnastu studiuje zaocznie specjalistyczny kierunek. 250 wychowanków mieszka w internacie. Panuje tu domowa, rodzinna atmosfera. Podopieczni poszczycić się mogą wieloma sukcesami sportowymi (także na zagranicznych stadionach), udziałem i licznymi nagrodami w ogólnopolskich konkursach rysunkowych i filmowych, zaangażowaniem w akcjach krwiodawstwa i pomocy społecznej.

DYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ Zbigniew Skarbek: — Przed trzema laty prowadzone były u nas badania nad rozwijaniem różnych form językowych u dzieci, nad efektywnością tych poczynań. Uzyskaliśmy wskaźnik bardzo wysoki, oscylujący w granicach 80 procent!

Dzieci potrafią mówić pełnymi zdaniem, co dla wielu spoza ich otoczenia jest szokujące. Przewyciężyły barierę dźwięku dzielącą je od świata słyszących. Wielki to sukces zespołu pedagogów, sercem oddanych sprawie, pełnych niespożytej energii, wypracowujących coraz to nowe metody. Istotne znaczenie odgry-

wa stabilność, dzięki czemu dokładniejsze są obserwacje, lepsza znajomość psychiki dziecka, skuteczniejsza praca. Przywrócona radość życia...

DYREKTOR GENERALNY W MINISTERSTWIE OŚWIATY I WYCHOWANIA Stanisław Bohdanowicz: — Z okazji 200-lecia powołania pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, bardzo postępowego, jak na owe czasy, ustanowiono nagrodę specjalną im. Komisji Edukacji Narodowej przyznawaną tym, którzy dokonują rzeczy wielkich, znaczących.

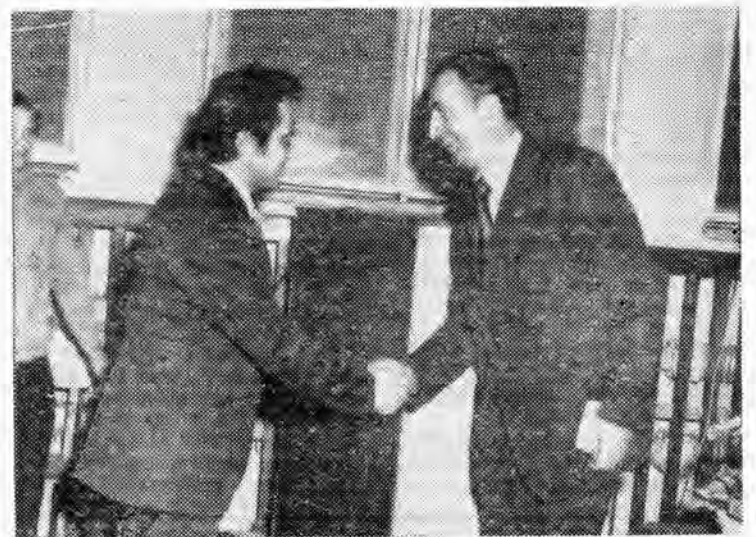
Nagrodę im. KEN przyznało w tym roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania Ośrodkowi Szkolno - Wychowawczemu dla Dzieci Głuchych w Przemyślu. W grupie około tysiąca tego typu pla-

cówek działających w kraju, Przemyśl okazał się najlepszy...

Jest to wynik wspólnego wysiłku nauczycieli, wychowawców, młodzieży — w kierunku doskonalenia pracy ośrodka; efekt twórczej pracy, poszukiwania nowych, coraz skuteczniejszych metod w procesie rewali-dacji.

Z rąk dyrektora Bohdanowicza, któremu towarzyszyli — dyrektor departamentu d/s kształcenia specjalnego Marian Balce-rek oraz dyrektor biura d/s wychowania Włodzimierz Sarana, nagrodę odebrali wraz z gratulacjami: Jan Wołczyk i siedemnastu zasłużonych nauczycieli — wychowawców. Uroczystość miała miejsce 25 listopada br.

(alb)



Dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty i Wychowania Stanisław Bohdanowicz (z prawej) gratuluje nagrodę im. KEN dyrektorowi Ośrodka Szkolno - Wychowawczego dla Dzieci Głuchych Janowi Wołczykowi.

Fot. T. Z.



Pupil

— Dzieci należy jednak kochać z umiarem — powiedziała sądowi 60-letnia Wanda P.

Sędzia przewodniczący potwierdził to dobruśnym skinieniem głowy, ale nie zapisał do protokołu rozprawy. Było to bowiem stwierdzenie doświadczonej matki, wypowiedziane tylko jako wyznaczenie, a w sądzie interesują się bardziej zeznaniami. Te ostatnie pozwoliły jednak na stworzenie dokładnej charakterystyki Andrzeja P., liczącego lat 31...

Przyszło to na świat jako pierwsze i zarazem ostatnie dziecko małżeństwa Wandy i Piotra P. Cała rodzina, babci, dziadkowie, ciocie i stryjowie, patrzyli na niemowlę jak w święty obraz. Martwili się kupa kąpielką i twarogą, za słońca i za zieloną, całymi no-cami nosili na rękach, gdy wrzeszczało jak opętane. Lekarz - pediatra poccił się nad

nim przy biele katarze, doradzała mu cała rodzina, czy klucz niemowlaka antybiotykami, czy tylko podać pół aspiryny Bayera.

Gdy chłopię trochę podrosło, odseparowano je od innych dzieci. Nie wychodził na podwórko, żeby nie dostać ospy albo nie nauczyć się mówić „dupa”. Szedł zawsze za rączką z mamusią, tatusiem albo z kim innym z najbliższej rodziny. Chciał lizaka — kupowano, chciał dziadka za wąsy — podsuwano...

Rósł Andrzejek zdrowo, jadł i mętniał. W szkole podstawowej, gdzie do trzeciej klasy, był dzieckiem cichym i spokojnym. Czasem tylko, podstępnie szczyptał inne dzieci, a gdy mu oddawali, wyl na całą szkołę. Odprowadzono go rankiem na lekcje, przyprowadzono w południe do domu.

Szkołę średnią skończył bez żadnych wyróżnień. Chciano

zeń zrobić doktora, więc napisał podanie na medycynę. Nie zdał, nie został przyjęty. Przez rok w domu panowała żaloba.

Drugim razem ojciec pojechał z grubym portfelem. Lekcje kosztowały majątek, ale wreszcie Andrzej został studentem pierwszego roku AM. Nigdy, przez trzy kolejne lata, nie udało mu się szczęśliwie zakończyć pierwszego semestru.

— Dziecko jest mizerne — mówiono wtedy w domu — a nauki jeszcze nikt nie zjadł, zaś nauka niejednego...

Przez następne lata żył na utrzymaniu rodziców, których stopniowo, acz systematycznie, zaczął maltretować. Zadał pieniądze na zagraniczne wojaże, na bale i inne uciechy. Dawano mu, bo „dziecko” tak bardzo pragnęło. Ze spokojnego, rozpieszczonego pupilka zaczął z wolna przekształcać się w bezwzględny tyrań, który w złym humorze umiał mamusię zwinąć, a nawet dać po łapie. Darowano mu, „bo Andrzejek był bardzo nerwowy”.

Mając lat 27 poznał Marię W. i postanowił się ożenić. W rodzinie zawrzało. Jakaś tam dziewczyna miała im zabrać Andrzeja. Były targi, kłótnie, łzy i groźby, ale postawił na swoim. Ślub był skromny, małżeństwo za-

mieszkało u rodziców męża.

Już w parę miesięcy później Maria uciekła do swojej matki, splotkana i posiniaczona. Takie wyprowadzki i powroty zdarzały się dość często. W międzyczasie umarł Piotr P., ojciec Andrzeja. Sąsiedzi mówili, że to ze zgrzyoty.

Któregoś dnia Andrzej P. wrócił pijany do domu. Już z progu zapytał, czy może żonie coś się nie podoba? Podobnie bał się nie mogło, więc pobił ją i wyrzucił. Maria na stałe przeniosła się do matki, a ponadto wniosła do sądu, z oskarżenia prywatnego, sprawę o pobicie. Zanim jednak doszło do rozprawy, zrobiło jej się żal męża i skargę wycofała. Andrzej kpił z niej potem bezlitośnie. Nigdy już do niego nie wróciła...

Wtedy pupil wziął się za mamusię. Kilkakrotnie wywoływał tak karczemne awantury, że interweniowała milicja. Któregoś dnia wrócił do domu nad ranem, pijany, w wyjątkowo złym humorze. Zaczął demolować mieszkanie, rzucał meblami i paskudnie nazywał mamusię. Kobieta starała się uspokoić rozżalonego synka, ale to jeszcze bardziej go denerwowało. W pewnej chwili złapał jakiś ciężki przedmiot i celnie cisnął nim w Wandę P. Matka zachwiała się i upadła. An-

drzej trzasnął drzwiami i wyszedł.

Odgłosy awantury, a potem jęki kobiety usłyszeli sąsiedzi. Wezwali milicję, milicja zawiadła Wandę P. do szpitala. Lekarz stwierdził złamanie kości jarzmowej. Sprawę przekazano, z urzędu, prokuratorze.

Po wyjściu ze szpitala Wanda P. pierwsze kroki skierowała do prokuratora. Przeszła prosić, aby zwolniono jej syna, któremu wszystko przebacza.

— To przecież moje dziecko — mówiła. — Nie mogę pozwolić, aby przeze mnie tracił zdrowie w kryminalne. Nie zgłaszam żadnych preferencji więc zwróćcie mu wolność...

W tym czasie postępowanie toczyło się już z oskarżenia publicznego. Przebaczenie matki nie miało zatem żadnego wpływu na bieg sprawy. Prokurator powiedział:

— Nadszedł czas, abyśmy zajęli się wychowaniem pani syna.

Wbrew konwencji, w jakiej staram się utrzymać tę rubrykę — dziś nie ma w niej nic wesołego. Z małym tylko wyjątkiem: Andrzej P. siedzi i siedzieć będzie. W tej smutnej historii, chociaż ten jeden fakt trochę cieszy...

JAN M.

Dobry wypoczynek - lepsza praca

Sprawy wypoczynku i rekreacji oraz zagadnienie ich wpływu na rozwój społeczno-gospodarczy naszego regionu były tematem obrad pierwszego plenarnego posiedzenia RADY KULTURY FIZYCZNEJ i TURYSTYKI WRZZ. Oceniono dotychczasową działalność i nakreślono

Regeneracja sił ludzi pracy i wszechstronne rozwijanie kultury fizycznej — stwierdzono w toku obrad — wymaga stosowania nowych, skuteczniejszych metod, które prowadzą do osiągnięcia tego celu. Sprawy, której należy poświęcić najwięcej uwagi, jest zapewnienie robotnikom, w większym niż dotąd stopniu, właściwego wypoczynku. Odpowiednie działanie w tym zakresie podjęto już szereg zakładów, a wśród nich: Huta Szkła Opakowaniowego i „San” w Jarosławiu, Zakłady Automatyki „Mera-Polna”, ZPP i „Pomona” oraz Rejon Kolei Pań-

stwowych w Przemysłu. W dni wolne od pracy organizuje się tam wyjazdy robotników i ich rodzin do pobliskich ośrodków wypoczynkowych, dbając jednocześnie o właściwy program pobytu. Wzrost budownictwa mieszkaniowego stawia nowe zadania, polegające na zapewnieniu dobrych warunków do czynnego wypoczynku w osiedlach. Przy realizowaniu różnych form rekreacji (i łączeniu ich z imprezami o charakterze kulturalno-rozrywkowym) duże pole do popisu mają ogniska TKKF, rady osiedlowe i komitety miesz-

W dyskusji podkreślano również potrzebę dalszej rozbudowy i modernizacji bazy wypoczynkowej, a także proporcjonalnego rozmieszczenia jej na terenie województwa oraz lepszej niż dotąd organizacji imprez sportowo-rozrywkowych, szczególnie w wolne soboty.

W programie działalności na rok 1976 i uchwale podjętej na posiedzeniu znalazło się szereg istotnych postulatów, spośród których warto wymienić:

- zwiększenie ilości spartakiad, zlotów turystycznych, rajdów, wybieżek itp.;
- stworzenie odpowiednich warunków do rekreacji w miejscu zamieszkania (budowa prostych urządzeń sportowych, boisk, placów do gier i zabaw, świetlic);
- dalszą rozbudowę bazy wypoczynkowej;
- propagowanie i wprowadzanie ćwiczeń rekreacyjnych w czasie przerw w pracy;
- kontynuowanie (wspólnie z naszą redakcją i „Nowinami”) konkursu pod hasłem „DOBRY WYPOCZYNEK — LEPSZA PRACA”.

(j)

KONKURS

„Z zimą na ty”

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego wspólnie z naszą redakcją (przy współudziale: ZW TKKF, WRZZ, PZU, SZS, LZS, Kuratorium Oświaty i Wychowania, RW Federacji SZMP oraz KW Straży Pożarnej)

ogłaszają KONKURS pod hasłem:

„Z ZIMĄ NA TY”

W konkursie mogą uczestniczyć wszystkie zakłady pracy, instytucje, szkoły, organizacje itd., które w czynnie społecznym zbudują urządzenia do gier i zabaw na śniegu i lodzie (np. lodowiska, tory saneczkowe i narciarskie), bądź też organizować będą systematycznie kuligi.

Konkurs trwa od 15 grudnia br. do 25 lutego 1976 r.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział KFIT do dnia 5 lutego 1976 r.

Wstępnych ocen dokonywać będą komisje miejsko-gminne w trzech kategoriach: SZKOŁA, ZAKŁAD PRACY, OSIEDLE MIESZKANIOWE. Najlepsi zostaną zgłoszeni do konkursu wojewódzkiego.

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

- I miejsce — puchar i 10 000 zł
- II miejsce — 5 000 zł
- III miejsce — 3 000 zł

Kryterium oceny stanowią będą takie elementy, jak np. społeczny wkład pracy organizatorów, radiofonizacja urządzeń, oświetlenie, szatnie, prowadzenie nauki jazdy na nartach, łyżwach itp.

Konkurs odbywać się będzie pod patronatem WK FJN.

We wszystkich sprawach związanych z regulaminem i punktacją należy zwracać się do Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemysłu.

ZWYCIĘSTWO LEKKOATLETÓW CZUWAJU

Jeszcze jedno zwycięstwo odnotowali biegacze Czuwaju. W rozgrywanych w Katowicach biegach przełajowych zawodników Federacji Kolejowej — Andrzej Pichur zwyciężył na dystansie 2 km. Jego koledzy klubowi — Grzegorz Golański i Marek Klepacki zajęli czwarte i dziesiąte miejsce. Marek Pietruszka na dystansie 4 km był trzeci, a Jerzy Młynarski w biegu na 8 km (z udziałem zawodników zagranicznych) przybiegł na metę jako 16 (wśród konkurentów krajowych zdobył 3 miejsce). Pichur, Golański, Pietruszka i Młynarski zakwalifikowali się do kadry Federacji Kolejowej i objęci zostali przygotowaniem do przyszłorocznych Mistrzostw Europy w biegach przełajowych Federacji USiC, które odbędą się we Włoszech. Podobne eliminacje zostaną przeprowadzone również w kategorii młodzieżek, juniorek i senierek.

KOSZYKARKI POLONII NA II MIEJSCU

Zakończona została I runda rozgrywek w lidze okręgowej koszykówek kobiet. Zespół Polonii zajmuje w tabeli drugą pozycję, mając na swoim koncie 5 wygranych pojedynków i 2 porażki. W ostatnim meczu przemysłanki bardzo wysoko pokonały rezerwy rzeszowskiego AZS 86:26 (45:11). Najwięcej punktów zdobyły: Smigielska 32, Tomaszewska 15, Kinasz 10, Radochońska 9.

ZAWODY STRZELECKIE NAUCZYCIELI

W Dubiecku rozegrano zawody w strzelectwie sportowym nauczycieli województwa przemyskiego. Startowało 25 zawodników i zawodniczek. Najlepiej strzelała Irina Sura, która zdobyła 162 pkt (na 200 możliwych). Na drugim miejscu uplasował się Roman Bodniak (160 pkt.), a trzeci był Wojciech Dudek (158 pkt.). Zdobywcy czołowych miejsc otrzymali dyplomy i pamiątkowe upominki ufundowane przez Radę Zakładową ZNP.

BEZPIECZNE DROGI

W ub. m. na parkingu w Przemysłu odbyły się popisy zręcznościowe kierowców. Była to jedna z czterech konkurencji imprezy pod hasłem „Bezpieczne drogi”, zorganizowanej przez Automobilklub Rzeszowski, Delegaturę w Przemysłu i Komisję Turystyki Motorowej PTTK, przy współudziale Inspektoratu Ruchu Drogowego MO w Przemysłu, PZU oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

W imprezie startowało 18 załóg. Pierwsze miejsce zajął Wojciech DRZEWIŃSKI, a dwa następne — Waldemar OLSZEWSKI i Alfred PILAWA. Najlepszym kierowcom wręczono nagrody i upominki ufundowane przez PZU. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe odznaki oraz wydawnictwa turystyczne.

Redakcja odpowiada

Pani Wanda Zawadzka (Gdańsk). Z zainteresowaniem przeczytaliśmy załączony do Pani listu wycinek z „Głosu Wybrzeża”, zawierający reportaż Tadeusza Rafałowskiego pt. „Czy przemówi fort, San Rideau”. Cieszy nas, że przemyskie tematy są coraz częściej podejmowane w czasopiśmie wychodzących poza nasze miasto. Dziękujemy za pozdrowienia i odwzajemniamy je.

Ogłoszenia drobne

M-3 spółdzielcze I piętro w Rzeszowie zamienić na mieszkanie w Przemysłu. Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń Rzeszów. G-4115/1.

SAMOTNY mężczyzna poszukuje pokoju sublokatorskiego. Informacje kierować: tel. 35 01 w godz. 7-15.

Kupię motorower w dobrym stanie. Wiadomość na hasło do redakcji: motorower.

WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE W RZESZOWIE, UL. JAGIELLOŃSKA 65, TEL. 417-72

zatrudni natychmiast

na terenie Przemysłu

— KOBIECY w produkcji hafciarskiej na warunkach chałupniczych (praca wykonywana w domu. Zapewniamy przyuczenie do wykonywanej pracy.

— SZEWCA, FRYZJERKĘ, REPASACZKĘ na zasadach rozrachunku własnego.

Zapewniamy lokale.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z kierownikiem Zakładu Hafciarskiego WPH nr 382 w Przemysłu, ul. Słowackiego 98, w godz. od 8—16. K-5133/1



PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU
SPOŻYWCZEGO
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU
zaprasza
PT Klientów



DO SWOICH SKLEPÓW, BY ZAOPATRZYLI SIĘ
W ARTYKUŁY SPOŻYWCZE NA OKRES ŚWIĄTECZNY.

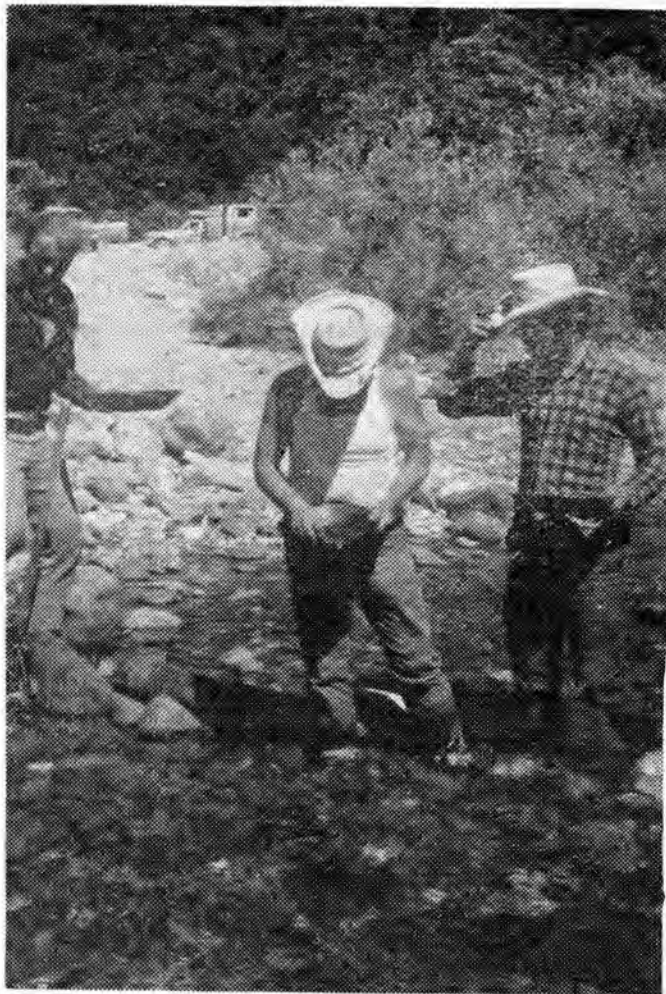
ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW



ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNIKÓW
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod. 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARTYKULI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze oraz na cały rok; do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualną wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeratę krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wronia 23, 00-958 Warszawa. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 653/38 51.



SZANOWNA REDAKCJO!

Dziwnym trochę zbiegiem okoliczności dotarł do moich rąk numer „Życia Przemyskiego”, w którym piszecie o zlocie w Bieszczadach. Przeczytałem go z dużym zainteresowaniem, choć dla mnie to nic nowego. Otóż rok temu, wraz z przyjaciółmi „bawiliśmy” się w poszukiwaczy złota nad kilkoma potokami w Bieszczadach. Wynik — żaden, ale przygoda wspaniała. A że tak było, niech świadczą załączone zdjęcia, które Redakcja może wykorzystać.

A. Stanik
Warszawa

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



Korzystający z przemyskiej MPK narzekają, że młodzi obywatele miasta, a także niektórzy dziarscy mężczyźni przestali być dżentelmenami. Niedźwiadek tak to skomentował: *Gdyby stali ci, co siedzą, ja zapewne bym nie leżał...*

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SŁUSZNE TWIERDZENIE

„Mój dom — moją twierdzą” — rozmyślał ponury, kiedy bombardują mnie sąsiedzi z góry.

PRETENSJE DO NAUCZYCIELA

Zadaje uczniowi pytanie i żąda odpowiedzi na nie.

PIERWSZORZĘDNY ZUCH

Wcześniej niż inni był zuchem — proch wachał jeszcze przed wybuchem.

SKROMNIE UBRANA

Ubiór miejsca niewiele zajmuje na jej ciele.

OBRONA ŚWIADKA

Odwraca się w porę tyłem, mówiąc: — Nie zauważyłem.

DZIKIE PRETENSJE

Nie ulęże wrona sokola — a potem kracze, że winna szkoła.

UKŁONY

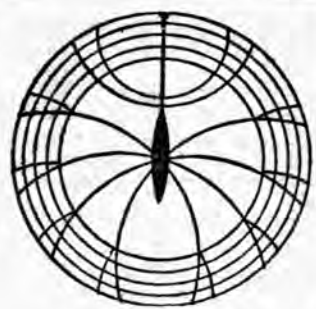
Nik nie kłania się szefowi, po to by mieć czapkę z głowy.

RODACY PO KIELICHU

Odpowiednio pijany, 43-letni Tadeusz Gargała, nie widząc lepszej rozrywki, jał dewastować ogrodzenie przy Urzędzie Gminy we Fredropolu. Interweniował naczelnik oraz milicja. Funkcjonariuszy MO Gargała znieważył, a nawet zamierzał uderzyć. Posiedzi rok.

Trzykrotnie wyższy wyrok, bo 3 lata (a także nadzór ochronny na 3 lata i tysiąc złotych nawiązki na rzecz PCK) sąd ogłosił w sprawie 24-letniego Jana Hary, który wcześniej karany już był za podobne przestępstwo. Tym razem, w Medyce, stanął on pijany w drzwiach pociągu, z trudem pokonując siłę przyciągania i sposobiąc się do walki z odśrodkową. Doprowadzony na wartownię SOK znieważył funkcjonariuszy tej placówki, ale było mu mało, bo następnie zniszczył dwa krzesła, umywalkę, a nawet drzwi.

Jest nadzieja, że z kratami pójdzie mu gorzej.



KWIATEK DO KOŻUCHA

W dobie walki o każdy skrawek zieleni, o najmniejsze nawet drzewko lub pojedynczy kwiatek na kłombie — występowanie o likwidację kwietników w mieście zakrawa na zbrodnię. Popętniam ją z premedytacją, a ewentualna kara zachęci mnie tylko do recydywy.

Ktoś dawno już wymyślił, aby przy ulicy Jagiellońskiej ustawić na chodnikach betonowe kwietniki, bo „Przemysł miastem kwiatów”. To mądre i pożyteczne hasło stało się wystarczającym argumentem, aby zbudować ciężkie gazony, posadzić w nich kwiatki i... zatarasować przejście. Był to więc pomysł na zasadzie kwiatka do kożucha, uszczęśliwiania na siłę, nieszczęsnego przedobrzania.

Przy Jagiellońskiej, w miejscu, gdzie owe gazony stoją (przed budynkami nr nr 3 i 5), chodnik jest szeroki na dwa metry, czyli wąski, trypasnowy zaś ruch na jezdni największy w mieście. Nie wspominając już o rusztowaniach, które — odpukając — prędko nie znikną, a tarasują skutecznie. Naprzeciw zaś kamiennych kwietników są sklepy, które od czasu do czasu trzeba zaopatrywać w towar. I co z takiego chodnika? ...

Zamiast komentarza, autentyczny dramat w jednym akcie, opracowany na podstawie listu naszego Czytelnika — Juliana Opryszki.

Scena przedstawia pędzace po ulicy samochody, zatrzymujące się przed światłami na skrzyżowaniu oraz parkujące na połowie jezdni i chodnika, między gazonami, duże wozy dostawcze.

Osoby: Dostawca Towaru, Młoda Kobieta oraz paskudnie narzekający na kamienne kwietniki Chór Przechodniów.

DOSTAWCA (niosący do sklepu 2 transportery pełne butelek): — K..., nie mieli gdzie wpierniczyć te kwiatuszki. (W tym momencie potyka się i pada. Huk tłukącego się szkła i wiązanka przyspiewek tacińskich zagłuszają warkot pojazdów).

MŁODA KOBIETA: — Ładne kwiatki...

CHÓR PRZECHODNIÓW (ze smutkiem): — Przemysł miastem kwiatów...

KURR...TYNA!

MARCIN NOWINA

HUMOR ZAGRANICZNY



— Teraz mi uwierzcie, że ojciec zarabiał pieniądze ciężką pracą rąk.

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

1		2		3		4
		5	6			
7	8					9
	10			11		
12			13		14	15
		16		17		
18				19		

Poziomo: 1) niedźwiędź północno-amerykański, 3) przypiepek, 5) zaloty, 7) drzewo z rodziny hebanowatych, 9) odpowiedni czas, 10) hotel dla zmotoryzowanych, 11) istota rzeczna, 12) trunek, 14) naczynie stołowe, 16) mięsak, 18) ozdobna szabla japońska, 19) gatunek jaskółki.

Pionowo: 1) szalas góralski, 2) ganek, 3) prycza, 4) naczynie na owoce, 6) godło górnicze, 8) szata japońska, 9) świeżo spadły śnieg, 12) centryfuga, 13) coś z nabiału, 15) wada drewna użytkowego, 16) ssak leśny, 17) żyzne gleby z namulów.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania weźma udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 46 (419)

Poziomo: Kras, Samoa, stępka, agar, akces, Janów, akme, jar, Ain, set, rój, Aram, Dacja, Dania, szal, kobyła, Agata, orka.

Pionowo: kraj, asan, strój, Spa, Akka, macka, arsen, galera, emisja, war, ród, sadza, tanka, Jasio, miot czar, alka, Aba.

Nagrodę autorską otrzymuje ZS. Bony książkowe wylosowali: Kamila Lanocha z Zamlechowa oraz Mirosława Chmura i Stefan Gross z Przemysła.

WSPÓLNOTA

Dobrana para, Franciszek Z. i Krystyna C., z Przemysła, najpierw wspólnie pili, później wspólnie poznali Stanisława S., a na koniec wspólnie pobili go kolkiem po głowie i nieprzytomnemu zabrali z kieszeni marynarki 2 500 zł.

Teraz wspólnie siedzą.

